

665 Salome, Solange, Kleopatra i... Dulska

W historii polskiego teatru zapisała niejedną piękną kartę. Ma w swym dorobku wielką liczbę ról prowadzących w wybitnych dziełach dramaturgii polskiej i światowej. Są to najczęściej role królowych, cesarzowych, wielkich dam, ale także płomiennych patriotek, rewolucjonistek, albo kobiet romantycznie zakochanych. Natura obdarzyła ją szlachetną postawą, urodą i talentem. Nina Andrycz, znakomita aktorka sceny polskiej, święci w tym roku 50-lecie działalności artystycznej.

„LWI PAZUR” pokazała u zarys kariery. Na popisie Wydziału Aktorskiego PIST jej Salome w tragedii Oskara Wilde’a zwróciła uwagę krytyków i ludzi teatru. W 1935 r. dwudziestoletnią aktorkę zaangażował do Teatru Polskiego w Warszawie Arnold Szyfman. Teatrowi temu Nina Andrycz pozostała wierna przez cały czas kariery aktorskiej. Tu od początku grała znaczące role; Regany w „Królu Learze” Szekspira oraz Violetty i Stracha w „Kordianie” Słowackiego — spektaklach reżyserowanych przez wielkiego Leona Schillera. Rola Tony Sanger w „Tessie” wg Margaret Kennedy,

w adaptacji Giraudoux, w reż. Aleksandra Węgielki, stała się sukcesem. Jednak prawdziwym osiągnięciem Niny Andrycz w okresie przedwojennym była Solange w „Lecie w Nohant” Jarosława Iwaszkiewicza, w którym partnerowała Marii Przybyłko-Potockiej.

„...To był wielki zadatek, ale zarazem i wielka realizacja, jaką Nina Andrycz podarowała Teatrowi Polskiemu i polskiej dramaturgii...” — pisał autor dramatu. A po latach dodał: „wzór niedościgny”. Kolejne sezony przyniosły m. in. rolę fascynującej Lukrecji w „Cesarzu i człowieku” Adolfa Nowaczyńskiego, Joanny w „Nocy Listopadowej” Wyspiańskiego, w reż. A. Węgielki, Bianki w „Szczygłim zaulku” G. B. Shawa i wzruszającej Alexandrine w „Maskaradzie” Iwaszkiewicza, w reż. Edmunda Wiercińskiego.

Ten pobieżny przegląd wykazuje, że Ninę Andrycz uczyli zawodu najwybitniejsi polscy reżyserzy, partnerowali jej najznakomitsi polscy aktorzy.

PO wojnie Nina Andrycz kontynuowała wspaniałą karierę, spełniając różnorodne zapowiedzi swego bujnego talentu. Zawsze i każdą rolę studiowała z niezwykłą sumiennością, przygotowywała z wielką maestrią, naznaczając piętnem swej osobowości scenicznej. Galeria stworzonych przez nią postaci jest długa. Wymieńmy choć niektóre. A więc Szimena w „Cydzie” Corneille’a — Wyspiańskiego, Nathalie w „Ostatnich dniach” Michała Bułhakowa, za którą otrzymała Nagrodę Państwową, Izabela Łęcka w „Lalce” wg Prusa, Lady Milford w Schillerowskiej „Intrydze i miłości”. Przypomnijmy jeszcze Joannę d’Aro w sztuce Shawa, za którą uzyskała nie tylko świetne recenzje w prasie polskiej, ale także za granicą. A dalej pamiętna kreacja w „Marii Stuart” Słowackiego, Elżbieta Valois w „Don Karlosie” Schillera, Kleopatra w sztuce Ludwika Hieronima Morstina, Szekspirowska Lady Makbet. Jerzy Zagórski i inni krytycy twierdzili, że artystka może tę rolę zaliczyć do swych najlepszych osiągnięć. I jeszcze Elżbieta Tudor w Schillerowskiej „Marii Stuart” i jakże ludzka Pani

Warren w „Profesji pani Warren” Shawa.

Nazwisko aktorki niezmiennie przyciąga widzów. Świadczą o tym statystyki teatralne; „Intrygę i miłość” grano ponad 300 razy, „Lalkę” około 300, „Marię Stuart” łącznie z występami gościnnymi — 250, „Cyda” — 200, „Kleopatrze” — 150.

Nina Andrycz potrafi sprawić widzom także i niespodzianki artystyczne. Do nich należy przede wszystkim rola Pani Dulskiej, całkowicie odbiegająca od emplotu



Nina Andrycz.

znakomitej aktorki. Odczytała ją odmiennie od dotychczasowych interpretacji i grała ponad 3 lata. Kreację, w której zakpiła z wielu spraw tego świata i siebie samej, stworzyła w „Gwieździe” Helmuta Kajzara. Ostatnio występuje w „Maestrze” Jarosława Abramowa, w reżyserii Kazimierza Dejmka i gościnnie w „Biesiadzie u hrabiny Kottuba” Gombrowicza, w reżyserii Romana Szejda.

Tym, którym nie dane było podziwiać Niny Andrycz na scenie Teatru Polskiego odbiór jej aktorstwa ułatwiła telewizja.

NA szklanym ekranie debiutowała w „Damie Kamellowej”, w reż. Adama Hanuszkiewicza. Była potem „Panią Bovary” Flauberta, w reż. Jerzego Gruzy, „Anną Kareniną” Tolstoj, Dianą de Belflor w sztuce „Pies ogrodnika” Lope de Vegi. Wcielenia telewizyjne przyniosły aktorce nagrodę Komitetu ds. Radio i Telewizji, czterokrotnie nagrodę widzów w postaci Srebrnej Maski i popularność w całym kraju.

Lata pracy aktorskiej nie wyczerpały inwencji twórczej Niny Andrycz. Ostatnio nakładem „Czytelnika” ukazał się tomik jej poezji pt. „To teatr”.

„...Mamy do czynienia z rzeczywistą poetką — pisał jeden ze znanych recenzentów. Tomik „To teatr” nie tylko tytułem, ale całą zawartością stanowi jakby przedłużenie, ale nie jedność z jej sztuką aktorską. Wyraża bowiem krytycyzm, refleksję i pewien dystans do sukcesów teatralnych”. Wkrótce ma się ukazać drugi tom poezji Niny Andrycz.

Janina
Kapuścińska